(Nro 73.)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 36. 30. Marca 1820.

Kwiatki.

Oto iuż wschodzi szarawy dzionek,
Pierzchaią nocy ponure cienia;
Już się i miły budzi skowronek,
I rozpoczyna łagodne pienia.

Ze snu głuchego wszystko się zrywa.
Nuż i ia sobie wyydę z mey chatki!
Tam gdzie się łąka kwieciem pokrywa,
Póydę wesoło po wonne kwiatki.

Zawitay łąko!... lecz czyli marzę?
Oto me kwiatki leżą pokosem;
Skosili łąkę skrzętni kosarze:
Ach! ia nad waszym zapłaczę losem!

Wczoraście kwitły pięknie, powabnie,
Cała się łąka puszyła wami;
A dziś podcięty każdy iuż słabnie,
I wdzięcznym szmelcem oka nie mami.

Tak to wszystkiemu koniec przychodzi,
Cokolwiek tylko bytem się cieszy;
Z łona przepaści nieszczęście godzi,
A zguba ciszkiem wszędy się spieszy.

I ia wnet może póydę tym śladem;
Ktoż chwile kresu przewidzi swego?
Uczcież mie kwiatki, waszym upadem
Bydź gospodarzem życia mego!

J. K. P......

Podstąpienia Lorda Exmoutha pod Algier

(*Dokończenie*)

Zostawałem w tylney części Admiralskiego okrętu Karolina, dopóki bez naymnieyszego wystrzału nie przesunął się przez wszystkie nieprzyiacielskie bateryie. Zdumieli się Turcy i Murzyni postrzegłszy tak wielki okręt, który bez żadney przeszkody przybliżał się do portu. Odważnie i zdumiewaiącym wszystkich sposobem, zaięła Karolina stanowisko swoie na przeciw samego rogu grobli portowey, o trzy kwandransy na 3cią zarzuciliśmy kotwicę o osmdziesiąt Yardów od bateryi tego rogu. Ale postrzegłszy, że okręt Karolina nie zanurzał się głębiey nad dwie stóp w wodzie, rozkazał Lord Exmouth odpłynąć ieszcze o dwadzieścia Yardów, takześmy prawie o sto Yardów oddaleni byli od dział szańcowych. Jednakże tak korzystne zaiął Lord stanowisko, że tylko czteroma a naywięcey pięcioma działami mogli nam z grobli portowey zagrażać. Chociaż wystawieni byliśmy na ogień wszystkich nieprzyiacielskich bateryi przecież trzy razy zawołaliśmy: Hurrah! Bateryie i mury napełnione były woyskiem, którzy nas widzieć chcieli, musieli skakać na kosze, ponieważ całe stanowisko nasze było wyższe niż ich bateryie. Wszystkich ogarnęło zadumienie uyrzawszy tak blisko okręt woienny z potróynym rzędem dział i resztę okrętów floty.

Po [illegible] się Kapitana portowego i po [illegible] która się malowała na obliczach nieprzyiacioł postrzedz mogłem, że pomimo ich przygotowania nie mogli sobie dać rady, sądzili bowiem, że ich warownie nabawią nas strachu i że nigdy nie odważymy się uderzyć na nich tak prędko i w takiey bliskości. Działa ich nie były nawet ieszcze pod ówczas nabite, nabiiali ie dopiero, gdy okręt, Karolina i prawie cała flotta płynęła koło bateryy. W kilka minut przed godziną trzecia dali Algierczykowie pierwszy wystrzał na okręt Impregnable z bateryi wschodniey, aby przeszkodzić iego zbliżeniu się, który z okrętami Superb i Albino znaydował się w tyle. Lord Exmouth nie usłyszawszy ieszcze wystrzału, skoro tylko dym postrzegł działowy zawołał natychmiast. Strzylaycie dzieci, więcey nam niepotrzeba." (*That will do; fire, my fine fellows.*) Jestem pewny, że nim ieszcze te słowa wymówił, cała linia nasza wśród wykrzyków dała ognia. W przeciągu 6 naywięcey 7 minut dano trzy razy ognia, co i wszystkie drugie okręty naśladowały. Pierwszy ogień był tak okropny, że iakeśmy się pozniey dowiedzieli, więcey iak pięcset ludzi zginęło lub ranionymi zostało. Było to rzeczą bardzo podobną do wiary, ponieważ nie-

)(

przyiaciele stali gromadami, a po pierwszym wystrzale widziałem wielu chyłkiem uciekaiących po za mury.

Skoro bitwa podobnym zaczęła się sposobem, zaczerniało niebo od dymu, słońce się zaćmiło a widnokrąg posępniał. Nieznośną zmordowany spieką, na którą wystawiony byłem dzień cały, gdy mnie huk dział zagłuszył, a zaięta walka pewnym groziła niebezpieczeństwem, straciłem prawie zmysły i nie wiedziałem co czynić. Postrzegł to Lord Exmouth a obróciwszy się do mnie rzekł: „Zrobiłeś WPan swoią powinność, możesz póyść na dół.“ Usłyszawszy to, ustąpiłem z pokładu idąc na przeznaczone mieysce z boiaźnią i pomieszaniem. Powątpiewałem czyli zaydę żywy do mieysca, gdzie zawiązuią rannych, gdyż było to okropną rzeczą słyszyć trzask uderzaiących kul i patrzyć się na zabitych lub rannych, których znoszono. W takich chwilach znaydować się pomiędzy maytkami Angielskiemi, patrzeć na ich czynność, odwagę i gorliwość, iest to prawdziwie rzeczą, która się nie daie opisać. Jednę ięszcze przydać muszę uwagę. Schodząc na dół wstrzymany byłem od zgrai maytków, którzy niesli dwóch ranionych, z tego powodu miałem czas przypatrzyć się doskonale, iak się obchodzą z wielkiemi działami na spodnim pokładzie. Uważałem czynność maytków znayduiących się przy dwóch działach, zabrakło im szpuntów i głośno o nie wołali; ale gdy im żadnych nie przyniesiono, zaczeli miotać przeklęstwami, dobyli nożów, a oberznąwszy niemi przednią część swoich kaftanów pozatykali niemi działa zamiast szpuntów. Nie mogłem nie dziwić się takiey gorliwości.

Ułomki z pewney podróży do Rossyi.

(*Ciąg dalszy.*)

Mowa Rossyiska ma oprócz wielu innych korzysci trzy wyszczególniaiące ią przymioty, które ią w oczach każdego światłego człowieka godną uwagi czynią. Nayprzód zbliża się swoią szykownią, używaniem imiesłowów, i krótkością wyrazów starożytnym ięzykom, szczególnie Łacińskiemu i Greckiemu bardziey, iak, iakakolwiek bądź inna mowa teraznieysza, które wszystkie razem utrudzaią i rozwlekłemi się staią przez zwoie zaimki, swoie posiłkowe czynniki i tym podobne na pomoc służące wyrazy, któremi z trudnością zastąpić mogą swóy niedostatek w przypadkowaniach, trybach i innych każdey mowie niezbędnych rodzaiach. Powtóre posiada nieoszacowany skarb, iakim się żaden z znanych ięzyków poszczycić nie może, w dawney Słowiańskiey mowie, która przez długi przeciąg czasu była mową uczoną, a ieszcze dotychczas iest kościelną. Z niey można ułożyć przy małey odmianie i z lekkim sprostowaniem należyte oznaczenie dla każdego nowego poięcia, które przy rozszerzaiącey się kulturze Narodu, szczególnie zaś od pisarzów tą pracą zaiętych iak naybardziey ułatwionem bydź może. To oznaczenie chociaż po pierwszy raz użyte iest natychmiast od każdego zrozumiałe i powszechnie przyięte. Ileż byłaby zyskała n. p. mowa Niemiecka, gdyby iey zródło, którem dawni Bardowie nucili, a które teraz iest nieznane, przez wszystkie wieki od naylepszych głów Narodu było ukształcone, a Religiynemi ustanowieniami uświętnione i utrzymane; gdyby teraznieysza żyiąca mowa Niemiecka, czerpać mogła z łatwością i z powszechnem zrozumieniem chociaż nowe lecz do rzeczy zastosowane, a więc każdemu wyrazne oznaczenie dla każdego nowego poięcia z owey mowy, wprawdzie iuż nie używaney lecz zawsze żyiącey, z mowy, którą podług Narodowego ustanowienia, każdy cokolwiek ukształcony człowiek wiedzieć iest obowiązany. Lecz niestety, Niemieccy uczeni nie poszli tą drogą, ich filozofowie n. p. przybierali z zupełnie im obcey mowy wszystkie swe *a priori* i *aposteriori* rzadkości, swe ilości, relacyie swe iednakowości i główne przyczyny a tym samym stawali się niezrozumianemi nawet uczonym z professii. Jakiegoż własnego, nie obcego, nie zkąd innąd użyczonego wykształcenia, iakiegoż wewnętrznego bogactwa iest zdolna z tego powodu mowa Rossyiska, która się szczyci ową korzyścią w tak wysokim stopniu! Po trzecie, iak dalece dzieie ludzkie sięgaią, iest naybardziey rozszerzoną z wszystkich mów. Grecka w czasie swego naywiększego kwitnienia, Rzymska używana prawie w całym na ów czas znanym i ucisnionym świecie, Arabska, która się podczas wielkości Kalifatu iak wzburzona rzeka wsród niezwyciężonego oręża Mozleminów od Tibru i Eufratu aż do Gebel-Tarif (Gibraltaru) rozszerzała — czymże są one w porównaniu z mową Rossyyską, która nie tylko sprzyiaiącemi okolicznościami wzniesła się tak raptownie, lecz także w spokoynem bezpieczeństwie od niepamiętnych czasów, ze wszystkiemi swemi pobocznemi gałęziami okryła przestrzeń ziemską, w którey nigdy słońce nie zachodzi. Od wschodnich gra-

nie Niemiec aż do Kamczatki, aż do zachodnich brzegów północney Ameryki nie tylko iest rozumianą lecz używaną, a ta strefa, która panuie nad większą połową całey ziemi, rozszerza się na wiele tysięcy mil.

Po tym zboczeniu wracam do moiego przedmiotu, gdzie ieszcze niektóre dla przyszłych podróżnych w Rossyi użyteczne uwagi umieszczę.

Każdy podróżniący niechay się opatrzy w własny powóz. Wprawdzie można go dostać na każdey stacyi u pocztmeystra, lecz nayprzód są wszystkie bez wyiątku w bardzo złym stanie, a potem wzbudza u Rossyianów brak własnego powozu, wyobrażenie o ubóstwie i niedostatku, któremu mniemaią, iż mniey szacunku okazywać potrzeba. Gdyby się komu uroiło, dla swoiey rozrywki lub nauki kray pieszo zwiedzać, byłby wszędzie iako zebrak uważanym, gdyż każdy chłop posiada przynaymniey parę koni wartaiących 40 — 50 rubli i prawie tyleż kosztuie iego roczne utrzymanie. W Kazańskim i Orenburskim Wielkorządztwie, w okolicach bardziey wschodnich, są piesze podróże nawet w uboższych klasach rzeczą tak nadzwyczayną, iż nawet małe spacery, podług zwyczaiu prawdziwie wschodniego w własnych powozach odbywaią. Z tąd pochodzi ów brak ogrodów i innych podobnych mieysc odpoczynku w tych okolicach: z tąd owe litośne szydzenie z Cudzoziemców, gdy się podług oyczystego zwyczaiu wraz z swoią rodziną piechoto przechadzaią. Ich mniemaniem, chodzenie bez zamiaru, iedynie dla tego ażeby chodzić, iest tyle smieszne, ile podług nas ustawiczne i nasilone bieżenie na ulicy. Gdy iuż żadnego zatrudnienia nie maią a dogodzić sobie chcą, natenczas siedzą albo leżą na łożkach, tak iak Turcy lub Arabowie na swych kobiercach.

Lecz ten własny powóz pewinien bydź lekkim i mocnym. Ponieważ Rossyskie powozy są bardzo lekkie więc, gdy zagraniczny przed pocztą się ukaże, zaraz go ze wszystkich stron przezieraią i opatruią. Jeżeli go ciężkim znaydą, natenczas wynaydnią tysiące przeszkód; nie iestże mocnym, naprzód można bydź zapewnionym, że długo nie wytrzyma. Dla tych bowiem, którzy są przyzwyczaieni do naszego poważnego rodzaiu koni iest prawie nie do wierzenia, iak niezmiernie szybkiemi mogą bydź konie Rossiyskie. Nędzne, małe, chude zwierzątka, które tylko stać lub biedz umieią, o powolnem zaś chodzeniu zdaią się nic nie wiedzieć. Gdy naszych leniwych postyylionów ustawicznie prosić potrzeba, ażeby z swoiemi ieszcze leniwszemi końmi cokolwiek prędzey pospieszali, musiemy przeciwnie Rossiyskich Jemszczyków ustawicznie błagać, ażeby z swoiemi nie tak szybko lecieli. Jeżeli się mu kilka kopiiek na wódkę przyrzecze, byle tylko pomaley iechał, kładzie na ten czas z usmiechem dobrotliwym swóy batóg, lub też tylko łokciowy sznur bez kiia pod siebie i sadowi się w postawie spiącego, wkrótce także zdaią się iego konie usypiać; lecz niechayże niecierpliwy furman pocznie dla przepędzenia czasu iaką piosnkę spiewać, albo tylko na pół we snie palcami ruszać, albo też swoie ciało w wygodnieysze położenie posuwać, natenczas poruszaią się znowu koniec do biegu i bez żadney uwagi lecą iak szalone. Nie iest rzeczą niezwyczayną, uiechać w dwónastu godzinach 20 — 25 mil, albo 140 — 175 werstw. Nie raz doswiadczałem z zegarkiem w ręku, zmierzyć czas upłyniony w dwóch werstwach a zawsze, ieżeli tylko dobra droga była odprawiałem ie w 3 albo 3 1/2 minutach. Z tąd to pochodzi, iż nawet wielkie podróże w Rossyi, 100 mil albo więcey wynoszące do fraszek należą, gdy tymczasem u nas byle kto o 10 lub 20 mil się wybierał, iużci żegna się ze wszystkiemi krewnemi i znaiomemi iak gdyby na smierć się gotował, Rossyianin nie poczytnie za warte wspomnienia mówić o tym w Moskwie, że był w Kiiowie, Jrkucku, lub Ochocku. Gdy na początku moiey podróży na granicy powiedziałem, że iadę do Orenburga blisko 350 mil, nie mogli się wszyscy wydziwić, iakim sposobem mogę tak daleką podróż podeymować. Za granicą zaś, gdy o tym przedmiocie mówić zacząłem, słuchali mię Rossyianie zupełnie oboiętnie i równie oboiętnie mi opowiadali, że zwiedzali Katakomby miasta świętego, że służyli iako żołnierze w Persyi, że zostawali iako pisarże przy Amerikańskiey kompanii, że pod Zurich dostali się w niewolę i do Hiszpanii poprowadzeni byli i że własnie teraz w interesach handlowych z Archangelu lub Astrakanu powracaią, a to wszystko wyrażali w takim sposobie w iakim my o przeiazdcę do pobliskiey okolicy mówić zwykli. Gdy do Moskwy przybyłem, wysiadł prawie razem ze mną maiętny Szlachcic, nazwiskiem Gureief z Tobolska, który co roku z całą swoią liczną rodziną na zapusty do Moskwy zieżdżał, tutay przez dość spory czas się zabawiał, a potem spokoynie do domu powracał. Odbył podróż z Tobolska do Moskwy, 2330 werstw w osmiu dniach.

Przełożony Jrkuckiego Gimnazyium odprawił w 19. dniach podróż z Irkucka do Kazanu, 5070 werstw a to tylko dla tego, ażeby odwiedził swego dawnego przyiaciela, który w tym ostatniem mieście urząd Professora sprawował.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Molliere.

Abbé Molliere był to człowiek szczery i ubogi; który prócz pracy nad Dekartem (*Descartes*) niczem się w świecie bardzo nie zaymował. — Dla brakn opału, pracował naywięcey w pościeli, okrywszy starym frakiem lub spodniami głowę i ramiona. — Pewnego dnia, gdy tak przystroiony, siedział, słyszy, że ktoś do drzwi kołacze. Kto tam? „Proszę otworzyć." Molliere pociąga sznurkiem za klamkę, drzwi się otwieraią, człowiek nieznaiomy wchodzi. Czego chcesz móy przyiacielu? — „Pieniędzy" — Pieniędzy? — „Tak iest, pieniędzy." — Aha! to pewnie iesteś złodzieiem? — Mnieysza oto, dosyć że chcę pieniędzy. — Już i kiedy ich koniecznie chcesz ,...,. na, poszukay sobie. A w tem nachyla głowę i wskazuie piórem w ręku na kieszonkę —złodziey ią przetrząsa. „Tu nie ma pieniędzy." — Prawda, ale iest kluczyk. — „A co mi po niem." — Otwórz nim do stolika. — Złodziey wysuwa szufladę. — „Nie tu" woła Moliere; to tylko są moie papiery...... Ale nie przewracay że tak...... powoli, bo mi wszystko, porozrzucasz... w drugiey przegrodzie są pieniądze. „Już ie mam." To weź i zasunstolik. Ale złodziey uciekł. „Mospanie drabie, przymknyi drzwi.... Tam do kata; otóż masz, zostawił na oścież i ia na to zimno muszę sam wstać. Podnosi się tedy z łożka, zamyka drzwi, i znowu daley pracuie, nie zastanowiwszy się bynaymniey nad tem, że ani szeląga przy duszy nie miał.

Teatr w Lwowie.

Dnia 20 Marca przedstawiono Komedyię w 1 akcie z Niemieckiego przez A. Żółkowskiego przełożoną pod tytułem: Guwerner. Pan Ubrdalski rozgniewany na Walerego swoiego Siostrzeńca, iż w Warszawie cały czas na zabawach przepędził, i tylko podług wielkiego świata życie prowadził, nie chce mu dać swoiey córki za żonę, lecz zamawia dla niego nauczyciela z Warszawy, któryby go zupełnie poprawił. Trzpiotalski przyiaciel Walerego korzystuiąc z tego wypadku, przybiera na się postać poważnego Mentora i przybywa do Ubrdalskiego, którego różnemi basniami tumani. Odkrywa się nareście intryga, a Ubrdalski odbiera od Trzpiotalskiego tę naukę, iz młodego i rozpustnego człowieka nayprędzey kochaiąca i szlachetna żona na drogę uczciwości naprowadzić może. co go skłonia do dania Waleremu swoiey Teresy za nauczycielkę.

Po czem nastąpiła Komedyia w 1 akcie Kotzebuego: Zwierciadło. Do pewnego małżonka przyieżdza przyiaciel, który się w iego żonie ieszcze przed zamęzciem kochał, lecz z tey miłości iuż go czas i wiek uleczył. Małżonek chce się przekonać o wierności swoiey żony i prosi przyiaciela, ażeby ią doświadczył; tym czasem wysłuchała ich z mowy żona za zwierciadłem, a ułożywszy się z matką, udaie miłość ku przyiacielowi i przekłada go nad swoiego męża, który rownie za zwierciadłem iest przytomny temu romansowi. Tak zostaie mąż ukarany za swoie niedowierzanie a dowiadziawszy się o podstępie, prosi żony o przebaczenie. Układ obu tych stuczek iest wyborny, myśli moralne, wyrazy uczeszne, allegoryie trafne bawią i interessuią widzów.

Na zakończenie dano przedstawienie Opery w 2 aktach z Francuzkiego PP. Desaugiers et Gentil, przez Dmuszewskiego nasladowaney pod tytułem: Szpak Prorok. Przedmiot ten ułozony z znaiomey anegdotki. Jedynem życzeniem Szpaka biednego cieśly było, ażeby przynaymniey z raz w swem życiu po Pansku mógł się uraczyć; w tem dowiaduie sie, że Hrabinie Volmar zginął dyiament wielkiey wartosci, udaie więc wieszcza i przyrzeka zgubę wynaleść, byleby mu tylko ucztę sprawiono. Staie się podług iego żądania; a przez różne nieporozumienia przestrasza dwóch służących, którzy dyiament znaleźli i zniewala ich, że mu go oddaią. Rzecz się kończy wyiaśnieniem. I ta sztuka ma swoie zalety, staranna gra aktorów przyczyniła się także do nadania iey więcey powabów, szczególnie niewinny charakter córki Szpaka, powszechne zyskał oklaski.

Redakcya F. Krattera, — Drukiem J. Pillera.